

PAWEŁ BORTKIEWICZ TChr

PASCHA SYTUACJI GRANICZNYCH. DOŚWIADCZENIA LITURGII W POLSKIEJ LITERATURZE ŁAGROWEJ

Pośród wielu wypowiedzi w 1995 r. wokół celebracji śladów pamięci ocalonych ze spustoszenia dwóch totalitaryzmów, pojawiły się artykułowane na różny sposób nakreślenia szerokiej perspektywy zestawiania ofiar hitlerizmu i stalinizmu. Wśród nich zwracała uwagę wypowiedź Elie Wiesela – wywiad „Kiedy życie było zbrodnią”¹.

Wypowiedź Wiesela sugeruje nieporównywalność zła obydwu systemów i skali ludzkiego cierpienia². Pytany o interpretację Holocaustu odpowiada: „Jeżeli ktoś próbuje wyjaśnić Holocaust z punktu widzenia teologii, to ja nie mogę takiego wyjaśnienia zaakceptować. Nie ma odpowiedzi, nie powinno być żadnej odpowiedzi. Holocaust powinien pozostać dla ludzkości wiecznym znakiem zapytania”³. Nieporównywalne i wieczne zapytanie. Tajemnica i milczenie. Takie jest bardzo charakterystyczne podejście do tajemnicy zagłady ze strony żydowskiej myśli filozoficznej i teologicznej. Idzie ono w niektórych radykalnych odłamach, aż po totalną negację możliwości mówienia o Bogu po Auschwitz, czy aż po radykalną negację prawomocności istnienia etyki w naszych czasach⁴. Czy w ogóle zatem możliwa jest rzeczywistość określana jako „teologia po Auschwitz”, ale także – czy możliwa jest „teologia po GUŁagu” („po Kołymie”)?

Odpowiedź na to drugie pytanie może przynieść analiza literatury wspomnieniowej. Jest ona nie tylko zapisem faktów, ale stanowi też swoiste

¹ E. Wiesel, *Kiedy życie było zbrodnią. Z (...) rozmawia J. B. Warman*, „Gazeta Wyborcza” nr 23 z 27.01.1995 r. s. 13.

² Wiesel na pytanie: „Czy Oświęcim był czymś bez precedensu? Czy też można porównać nazistowski system obozów zagłady np. z Gułagiem?” odpowiada: „Nie. Gułag to oczywiście jedna z największych tragedii naszego stulecia, choćby z powodu liczby ofiar. Ale gdy Stalin chciał kogoś zamordować – osobistego wroga, przeciwnika politycznego, trockistę – to jednak nie zabijał jego rodziny. Mogł zesać żonę takiego człowieka do obozu, ale jego dzieci trafiały do sierocińca, mogły przeżyć. Holocaust to był pierwszy i jedyny raz w historii, gdy samo BYCIE stało się zbrodnią. Sądzę więc, że był czymś unikalnym”. *Tamże*.

³ *Tamże*.

⁴ Por. np. J. P. Wils, *Vom Verstummen Gottes in der Moral. Reflexion auf die Umbrüche der Ethik*, (referat wygłoszony 29.08.1995 r. we Freising podczas 2. Kongresu Europejskiego Towarzystwa dla Teologii Katolickiej).

*locus theologicus*⁵. Pośród tego typu zdarzeń literackich warto wydobyć znaczący fenomen naszego mijającego wieku, jakim jest polska literatura łagrowa⁶.

Jako kierunek wyznaczający spojrzenie warto obrać status człowieka – wroga zamkniętego w świecie łagrów, po to, by odczytać fenomen przejścia człowieka z tego, co wydawało się być definitywnym zatrzymaniem i zniewoleniem.

1. Sytuacje graniczne jako anty-rzeczywistość i próba unicestwienia człowieka

Mówiąc o stalinowskich łagrach i całym procesie „łagieryzacji” życia ludzkiego (od aresztowania, przez więzienia przesyłkowe, śledcze, wywózki, łagry, zsyłki aż po ekstremalnie ciężkie warunki tzw. „repatriacji”) można posłużyć się zaczerpniętą z refleksji egzystencjalistycznej⁷ kategorią „sytuacji granicznych”.

Jedna z fundamentalnych tez egzystencjalistycznych mówi o tym, że egzystencja bytuje w kontekście wielorakich faktów⁸. Taki kontekst istnienia tworzy sytuację egzystencjalną. Istnieje wspólna wszystkim ludziom sytuacja, która jest związana głównie z inną egzystencją, nicością, śmiercią, bytem jako takim, a także Bytem Absolutnym. Niektóre sytuacje stanowią absolutną granicę dla zdolności przystosowawczych i obronnych człowieka, a ponadto są absolutnie nieuniknione. To one właśnie dosłownie stanowią „sytuacje graniczne”⁹. J a s p e r s wymienia cztery takie sytuacje: walkę, winę, cierpienie i śmierć.

⁵ Por. J. Sz y m i k, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury*. Katowice 1994.

⁶ Por. E. C z a p l e j e w i c z, *Polska literatura łagrowa*. Warszawa 1992.

⁷ Należy bez wątplenia zwrócić uwagę na nieostrość samego pojęcia „egzystencjalny” i „egzystencja”, pomimo dużej częstotliwości ich używania. Przede wszystkim nie powinny być te pojęcia utożsamiane z egzystencjalizmem filozoficznym czy artystycznym, zwłaszcza jednym, wybranym jego nurtem. Są rzeczywistością o sensie daleko głębszym. Filozoficzny aspekt terminu „egzystencjalny” podkreśla pewien sposób bycia, postawę zaangażowania podmiotu całą jego egzystencją w sytuację poznawczą.

⁸ Chodzi tutaj o takie fakty jak: możliwość egzystencji, natura biopsychiczna człowieka, struktura podmiotowo-jaźniowa, przeszłość, utrwalona postawa aksjologiczna, rzeczy w świecie, transcendenasy nieprzedmiotowe (istnienie drugiego, nicość, śmierć, byt jako taki, Absolut).

⁹ Por. H. P i s z k a l s k i, *Problem „sytuacji granicznych” w ujęciu Karla Jaspersa*. AnCrac 10:1973 s. 10–102. Sam Karl J a s p e r s tak opisuje interesujące nas pojęcie: „Granicznymi nazywam takie sytuacje, które polegają na przykład na fakcie, że zawsze jestem wplątany w jakąś sytuację, że nie mogę żyć bez walki i bez cierpienia, że nieuchronnie przysięgam na siebie winę, że muszę umrzeć. One się nie przekształcają, lecz tylko zmieniają się w swoich przejawach; sprowadzone do naszej kondycji (*Dasein*), są ostateczne. Nie możemy sięgnąć ponad nie; w naszej kondycji niczego poza nimi nie widzimy. Są one jakmur, o który się obijamy, o który się potykamy. Nie jest w naszej mocy je zmienić, lecz tylko oświetlić bez wyjaśnienia lub częściowo wyprowadzić z czegoś innego od nich. Są one wszystkie związane z samą naszą kondycją”. K. J a s p e r s, *Philosophie*. T. 2. Springer 1932 s. 203.

Doświadczenia graniczne, które stanowią w myśl Jaspersa i innych egzystencjalistów, pojęcie spekulatywne, nabierają szczególnego, konkretnego zweryfikowania w warunkach obozowych systemu stalinowskiego. Jest więc w przestrzeni łagrów przyjmowanie odpowiedzialności o szczególnym ciężarze, zagrożenie śmiercią, wielkie cierpienie i walka. Chyba też nigdzie indziej nie mogłyby wybrzmieć prawdziwiej i realniej – rzeczywistością dramatu ludzkiego słowa Jaspersa: „Doświadczać sytuacji granicznych i egzystować – to jedno i to samo”¹⁰.

Łagier to najpierw specyficzna przestrzeń i czas, radykalnie odwracające relację człowieka do czasoprzestrzeni. Tutaj usytuowane dokonuje się w przestrzeni granic, które są ostateczne, a których przekroczyć lub ominąć nie można. Takie wrażenie, wywołane jeszcze z zewnątrz, w drodze do jego obszaru stawało się utrwalać. „Zgarnęli nas w ciasną grupę i tak dopiero ruszyliśmy w stronę łagru.

Wiemy, że gdzieś tu, na lewo, przed wejściem do obozu, jest cmentarz naszych. Leżą już poza zoną. Tak. Tylko ten, kto umrze, może bezkarnie przekroczyć jej granice.

Daremnie jednak wzrok ąlizga się po kępach borówek i wrzosów, daremnie szuka jakichś tablic, kopczyków bodaj. Gładka, obojętna, na wznak leżąca tundra – i nic”¹¹.

Przekroczenie granicy łagru, a zarazem całej fundowanej na totalitaryzmie rzeczywistości wydaje się być niemożliwe zarówno w perspektywie czasu, jak i przestrzeni. W odniesieniu do czasu drogą przekroczenia tej sytuacji wydaje się być jedynie śmierć, w odniesieniu do przestrzeni trudno nawet pokusić się o jakikolwiek uprawomocniony warunkami, w miarę realny projekt. Ucieczka jest właściwie niemożliwością. Pozostaje zatem życie w łagrze i stawienie czoła poczwórnej ekstremalnej rzeczywistości – walce, winie, cierpieniu i śmierci.

Ta rzeczywistość, pełna nieopisanej grozy i szpetoty, miała stanowić, zdaniem, twórców i wykonawców systemu, swoistą rzeczywistość „odkupienczą”, „soteryczną”. U podstaw owej soteriologii leżała rzeczywistość ludzkiego trudu – niewolniczej pracy, która w łagrach, usilnie była ustawiana w opozycji do moralności. To zdanie wymaga pewnego rozwinięcia. Cechą charakterystyczną anty-pracy w łagrach i na zsyłkach była ścisła zależność norm żywieniowych od wykonywanej pracy. Właśnie ta bezwzględna zależność czyniła z pracy zdeteterminowaną formę walki o przeżycie. „Praca była daleko ponad nasze siły, a mimo to staraliśmy się wykonać ją jak najlepiej. W części chodziło nam o uniknięcie grózb i wymyśłów nadzorców i dziesiątników, ale głównie pragnęliśmy otrzymać jak najwięcej jedzenia. Albowiem wielkość naszych dziennych porcyj zależała najzupełniej od ilości

¹⁰ K. Jaspers, *dz. cyt.*, s. 204.

¹¹ B. Obertyńska, *W domu niewoli*. Warszawa 1991 s. 144.

wykonanej przez nas roboty. Polityka władz obozowych polegała na stałym utrzymywaniu nas w stanie półgłodu, a jednocześnie obiecywano nam więcej jedzenia, jeśli będziemy lepiej pracować. W ten sposób głód zmuszał nas do większego wysiłku¹².

Ostatecznie głód i praca, istniejąc w ścisłej koezystencji i uwarunkowaniu, pomimo swojej zewnętrzności w stosunku do człowieka, czyniły go jakby autorem samozniewolenia. Tak zniewolona w swojej strukturze praca stawała się czynnikiem walki. Walka została wprowadzona niejako w sam rdzeń struktury ludzkiej pracy, stanowiąc osnowę ludzkich wysiłków, stosunków społecznych, a także potęgując ciężar ludzkiej egzystencji.

W takim kontekście pojawiał się utopijny i złowrogi program soteriologii łagrowej wyrażanej językiem indoktrynacji. „Za bramą (...) czekała nas nowa i o wiele dotkliwsza udręka. Tym razem w postaci długiego przemówienia, którym przed tłumem ślaniających się na nogach więźniów popisywał się gruby i czerwony na szerokiej gębie politruk. (...) Czego w tym popisie oratorskim nie było? I to, że spotyka nas niebywały zaszczyt uczestniczenia w ogólnonarodowej budowie nowego portu, który na cześć jednego z największych i najwierniejszych współbojowników Lenina (...), nazywać się będzie Mołotowsk. I o twórczej roli pracy, która w pomroku dziejów przestoczyła małpę w człowieka i która z instrumentu wyzysku człowieka przez człowieka przekształcała się w stroju komunistycznym, jak to genialnie ujął wielki Stalin, w sprawę honoru, w sprawę męstwa... i rozjarzyła się pełnym blaskiem humanizmu. (...) I o zaufaniu pokładanym w nas przez partię i władzę radziecką (...) I to, że nasz los spoczywa w naszych rękach, i że wydajną pracą możemy zmyć nasze zbrodnie (...). I to, że na radzieckiej ziemi nikt nie może żyć cudzym kosztem i że nas wszystkich obowiązuje tutaj żelazna, ale sprawiedliwa zasada: kto nie pracuje, ten nie je¹³.

W ten sposób praca ludzka stawała się czynnikiem zarówno zdolnym ocalić od śmierci, jak i zdolnym – co wydawało się wręcz niemożliwe – ocalić od niezmywalnej winy zbrodni, od winy bycia wrogiem.

Tutaj jednak trzeba się zastanowić, kto był owym wrogiem. Polska literatura łagrowa może dostarczyć tutaj całego katalogu uściśleń – wrogiem był „szpieg” (z racji zakupionego w Paryżu planu miasta) Czapski, wrogiem państwa komunistycznego był komunista Broniewski, wrogiem był kilkunastoletni autor wspomnień „Wróg towarzysza Stalina”, wrogiem był urzędnik poczty polskiej, skoro ziemia na której pracował została zaanektowana przez Rosję Sowiecką, wrogiem był Grubiński, autor sztuki o Leninie, wrogiem była G. Lipińska, która „utrzymywała kontakty” z Anglikiem

¹² J. Glik s m a n, *Powiedz Zachodowi... W: Polacy w ZSRR 1939 – 1942*. Opr. M. C z a p s k a. Warszawa 1991 s. 133.

¹³ M. K u m o r e k, *Z kresów do peczorskich łagrów*. Warszawa 1990 s. 181.

Adamem Smithem, choć ten żył kilka wieków wcześniej¹⁴... Ten katalog byłby straszliwą groteską, gdyby nie był okupiony łagrem i życiem. Można więc pytać, jaki właściwie był wspólny mianownik winy tych wszystkich ludzi? Co właściwie decydowało o ich BYCIU wrogiem? Wspólny mianownik wskazanych przypadków sugeruje jedyną odpowiedź: BYCIE CZŁOWIEKIEM. Stąd też można dostrzec, że główny wysiłek maszyny łagrowej szedł nie w kierunku unicestwienia narodów, ich kultury, bogactwa duchowego, egzystencji biologicznej – choć to wszystko, przeprowadzone konsekwentnie w hitlerowskim Oświęcimiu jest porażające i paraliżujące umysł! Ten wysiłek szedł w kierunku radykalnej i ostatecznej aberracji antropologicznej. W kierunku definitywnego odczłowieczenia. Przecież nie chodziło w tych milionach przypadków ludzi poddanych procesowi łagieryzacji o to, by ich unicestwić. Cały skomplikowany system przesłuchań, cały wielomiesięczny cykl parodiowanych aktów prawnych miał prowadzić do uznania fikcyjnej winy! Miał doprowadzić do tego, aby CZŁOWIEK sam zniszczył siebie samego, mocą zakłamania, mocą autodestrukcji. Istotą było to, aby CZŁOWIEK uznał swoją winę BYCIA CZŁOWIEKIEM. „Specyfiką tych warunków (łagrowych) była próba zawężenia całego bogactwa egzystencji ludzkiej do ciasnych ram doraźnych przesłuchań, w wyniku których usiłowano imputować człowiekowi niepopelnioną winę. Człowiek, który w efekcie trafiał do łagrów, miał w nich żyć z takim właśnie poczuciem winy, faktycznie dokonując samozniewolenia, a ostatecznie tracąc sens własnej egzystencji”¹⁵.

ANTY-CZŁOWIEK w ANTY-ŚWIECIE. To już nie tylko problem deheroizacji ludzkiego życia, dehumanizacji śmierci i umierania spowodowanych do rządu rozpadu materii, ale to kwestia odrzeczywistnienia świata i człowieka. Zaiste niewiarygodna! A przecież właśnie w takiej perspektywie dokonywał się fenomen ocalenia człowieka w anty-świecie.

¹⁴ Por. np. J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*. Warszawa 1990; W. Grubiński, *Między młotem a sierpem*. Warszawa 1900; G. Lipińska, *„Jeśli zapomnę o nich...”*. Paris 1988; I. Wasilewska, *Za winy niepopelnione*. Rzym 1945; por. też P. Bortkiewicz, *Zachowanie wartości moralnych w sytuacjach granicznych. Studium na podstawie polskiej literatury łagrowej*. Łódź 1994 s. 43–48.

¹⁵ P. Bortkiewicz, *dz. cyt.*, s. 51. Niewspółmierny był ten wysiłek łamania człowieczeństwa. Niewspółmierny, dlatego że niczego nie weryfikował, ani nie falsyfikował. Skazany był i tak już przeznaczony na unicestwienie. Chodziło jedynie o to, aby OFIARA stanęła po tej samej stronie, co jej KAT. Aby opuściła stronę bycia w prawdzie i stanęła po stronie zakłamania, kreujującego anty-świat, w którym jak pisał J. Strzelecki: „bezbrzeżna wolność przybrała kształt bezbrzeżnej tyranii, zwolnionej z wszelkich wyjązków nad nią praw; do równości odwołali się rzecznicy totalnego wyrównania przekonani; braterstwo odsoniło się w swej najłatwiejszej postaci, wyrażającej się w nienawiści do tych, którym odmówi się tytułu brata”. J. Strzelecki, *Niegodność i godność człowieka w wieku XX. W: Zagadnienie godności człowieka*. Red. J. Czerkawski. Lublin 1994 s. 143.

2. Pascha z Chrystusem wyjściem z anty-świata

Życie ludzkie w łagrach kwestionowało zarówno fakt, jak i wartość ludzkiego życia. Iluzoryczną propozycją była sugestia stałej walki z każdym innym o własne przetrwanie, z rozpaczą i nicością. Nawet jednak tak ocalona egzystencja była radykalnie i permanentnie zagrożona przez śmierć – odczłowieczoną i pozbawioną sensu. W takim proponowanym modelu przetrwania nie mogło być oczywiście miejsca na religię i normatywne zasady moralne. Ten projekt był jednak sugestią absolutnie nie gwarantującą przeżycia łagrów. Doświadczali tego sami uwięzieni. Stąd też pojawiała się konieczność rozwiązania alternatywnego, które fundowałoby przeżycie nie na zasadzie przyzwolenia ze strony złej władzy, ale na zasadzie świadomego i wolnego (na miarę możliwości) działania człowieka. W tym miejscu pojawia się wszakże, tak bardzo charakterystyczne dla całej literatury łagrowej pytanie: „Czy nadal zachowują moc zobowiązującą w strukturach zła kryteria i wymogi „normalnej” etyki? Normalnej, tj. ogólnoludzkiej, wrytej na tablicach kamiennych? Odpowiedzi są – jak wiadomo – bardzo zróżnicowane, często skrajnie opozycyjne. Nie – odpowiada Herling-Grudziński, choć w jakimś momencie zdrzy mu głos. Tak – odpowiadają swoją relacją, a także własnym postępowaniem Adolf Popławski i Grażyna Lipińska. W każdym obozie – i w każdej, nawet najbardziej ekstremalnej sytuacji – spotkać można ludzi, którzy to „tak” potwierdzają”¹⁶.

Decydującą wartością ludzkiego życia jest prawda i wolność, integralnie ze sobą związane. Człowiek egzystujący w warunkach granicznych posiadał w wysokim stopniu samoświadomość dramatu swojej sytuacji i własnej dramatyczności, dziania się” (gr. drama = czynność, dzianie się). Znaczyło to, że osoba ludzka jest, ale równocześnie wydarza się, staje się sobą. W konsekwencji pojawiało się przeświadczenie, że istnienie człowieka ma charakter dramatyczny, to znaczy wciąż nierozstrzygnięty, poroblematyczny. Zasadnicza kwestia, jaka w tym momencie się pojawiała, to oparcie owego dynamizmu na Sile, Wartości, a może nade wszystko Osobie, której można było powierzyć swoje wyjście i przejście – exodus i paschę.

W myśli chrześcijańskiej owa kwestia, a zarazem sedno dramatu ludzkiego i jego definitywny sens jest czytelny poprzez osobę Jezusa Chrystusa. Dlatego można stwierdzić, że od momentu wydarzenia Wcielenia „dramat ludzki stał się dramatem samego Boga”¹⁷. Kategoria dramatu ukazuje przede wszystkim spotkanie wolności boskiej i ludzkiej w dziejach zbawienia. Obszar rzeczywistości łagrowej w tym kontekście stawał się swoistą i absolutnie

¹⁶ I. Sławińska, *My i Oni w polskiej literaturze łagrowej*. „Ethos” 5:1992 nr 1 s. 196.

¹⁷ W. Hryniewicz, *Bóg ludzkiego dramatu – Bóg nadziei. Rozważania chrystologiczno-eschatologiczne*. „Znak” 44:1992 nr 2(441) s. 40.

niepokonywalnej zapory dla „możliwości paschalnego przeobrażenia cierpienia od wewnątrz”¹⁹ – paschy interioryzowanej.

Chrześcijaństwo pozwalało dostrzec wyjątkową obecność Chrystusa w owym dramacie człowieka. „Chrystus (...) przez swoje własne odkupieńcze cierpienie, znajduje się jak najbardziej wewnątrz każdego ludzkiego cierpienia i może w nim od wewnątrz działać mocą swojego Ducha Prawdy, Ducha Pocieszyciela”²⁰. Oznacza to rzeczywistość zbawczą ujętą jako niezmiernie, nieograniczone Boże błogosławieństwo. To zaś stanowi istotę liturgii, odsłaniającej teofanię, manifestację Boga²¹.

Działanie Ducha Parakleta (Pocieszyciela) ujawniało się w podstawowym znaku ludzkiej ufności – modlitwie. Była ona aktem człowieka w sytuacjach nagłego i radykalnego zagrożenia życia²², była także inicjacją nadziei w sytuacjach zagrożenia egzystencji rozpaczą i inercją woli. Charakterystyczne są wzmianki o modlitwie, która wraz ze śpiewem przełamywała szok deportacji i pozwalała na dystans od rzeczywistości zniewolenia. „Nastrój jest fatalny. Wszyscy milczą z opuszczonymi głowami. Dopiero ta pieśń podniosła ich czoła dumnie do góry:

O Panie, któryś jest na niebie,
wyciągnij sprawiedliwą dłoń,
znad Wisły, Niemna, Warty, Bugu
wołamy dziś do Ciebie
o polski dach i polską broń.

Ta pieśń błagalna ma siłę krzepiącą. Budzi wiarę, że polski dach na nas czeka, że jest gdzieś broń dla naszych przeznaczona rąk. Jest jeszcze w nas siła płynąca z narodowej wspólnoty. Polacy zawsze są bliźsi sobie w nieszczęściu i biedzie, niż w normalnym życiu”²³.

W modlitwie wreszcie starano się doznać, na ile można to stwierdzić, nie tyle stanu zachwycenia religijnego, co raczej odkryć wolę czynu i walki – realizacji znaków ufności²⁴. Literatura łagrowa zawiera świadectwo

¹⁹ „Oikonomia” jest kategorią teologiczną określającą działanie Boga w ludzkim domu (oikos) i na całej zamieszkałej ziemi (oikoumene). W to działanie zostaje włączony człowiek i jego osobisty dramat niedoli i zagubienia. W ten sposób powstaje w całości rzeczywistość dramatu, który można określić mianem „teodramatyki”. Por. H. Urs von Balthasar, *Theodramatik*. Bd 1-4, Einsiedeln 1972 - 1983.

²⁰ W. Hryniewicz, *Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata*. Lublin 1991 s. 291.

²¹ *Tamże*, s. 290.

²² Por. B. Nadolski, *Słowo Boże i sakramenty święte*. W: *Katechizm Kościoła Katolickiego. Wprowadzenie*. Red. M. Rusecki, M. Pudełko, Lublin 1995 s. 150 - 151.

²³ Por. F. Kułacz, „Charaktery mieliśmy jak zwierzęta...”. W: *Wspomnienia Sybiraków*. Opr. J. Przewłocki. Warszawa 1990 s. 13.

²⁴ J. Markiewicz „Sud'ba, bratak”. W: *Wspomnienia Sybiraków*. T. 4. Opr. J. Przewłocki. Warszawa 1991 s. 140 - 141.

²⁵ Por. G. Lipińska, *dz. cyt.*, s. 126.

różnorodnych modlitw jako takich znaków.²⁵ Powstałe w różnych okolicznościach życia świadczą nie tylko o samym zjawisku modlitwy, o jej powszechności, ale i także o charakterze wręcz powinnościowym. Lapidarnie ujmując to w swoich wspomnieniach M. B y r s k a cytując pouczenie matki: „Nie zapominaj, że Bóg czuwa nad wami i trzeba Go poprosić o opiekę”²⁶. Znamienne jest tutaj owo „trzeba”, które kryje w sobie element normatywny. Taką interpretację potwierdzają same wspomnienia, w których czytelna jest modlitwa jako akt powinności, realizowanej mimo trudności, przeszkód czy też wręcz prześladowań²⁷.

Najbardziej znaczącym aktem ufności Bogu w warunkach ludzkiej egzystencji była ofiara eucharystyczna. Pomimo ekstremalnie niedogodnych warunków, często wręcz niemożliwych, msza św. była sprawowana w każdym niemal etapie procesu łagieryzacji²⁸. Oczywiście, szczególnie wiele zapisów dotyczy mszy św. sprawowanych w okresie końcowym dla zsyłek, w czasie wyjścia z terenów Związku Sowieckiego. Celbracje Eucharystii były powiązane wówczas bardzo często z szerszą posługą duszpasterską kapłanów czy biskupa polowego J. Gawliny. On sam notował w swoich zapiskach: „Za serce chwyciło mnie zaraz pierwsze nabożeństwo w Jangi Jul, pod gołym niebem odprawione. Generałowie zawsze dawali dobry przykład. Żołnierz śpiewał z całej duszy, otwartym sercem przyjmował kazania, przystępował do sakramentów świętych. Blisko 5500 żołnierzy wybiezrowałem w przeciągu dziesięciu tygodni, od granic Turkmenii do granic Chin”²⁹. Należy dostrzec ten „masowy” udział w ofierze eucharystycznej. Potwierdzają go wspomnienia kapłanów: „Za Polakami ustawiają się

²⁵ Por. np. fragment tekstu modlitwy litanijnej: „(...) W niebezpieczeństwie,
W przynębieniu,
W zwątpieniu,
W potrzebie,
W pokusie,
W chorobie – wspieraj nas Panie!
Chleba naszego powszedniego udziel nam Panie!
Siły odwagi i wytrwania,
Łaski i Miłosierdzia Twego,
Nadziei w Tobie,
Cierpliwości twojej, – udziel nam Panie!”. *Nabożeństwo za Polskę. Litania Wojenna za Ojczyznę*. W: *Z teki, dz. cyt.*, s. 13.

²⁶ M. B y r s k a, *Ucieczka z zesłania*. Lublin 1987 s. 23.

²⁷ Por. A. P o p ł a w s k i, *12 lat lagru*. Paris 1987 s. 88–89. W tekście modlitwy zawarte są m.in. słowa: „O Boże bohaterów i Boże męczenników, Boże wszystkich cierpiących, męczących się w srożej niewoli, daj nam siły przetrwania, moralne, duchowe i fizyczne, żebyśmy się nie załamali, nie ugięli, nie zbłądzili i żebyśmy postępowali zawsze tak jak należy”. *Tamże*, s. 88.

²⁸ Por. np. J. H e r m a n o w i c z, *Chiny – Sybir – Moskwa. Wspomnienia misjonarza z łagrów sowieckich*. London 1966 s. 160nn, M. J. Ł ę c z y c k a, *Zsyłka. Lata 1940–1946 w Kazachstanie*. Wrocław 1989 s. 140–145.

²⁹ J. G a w l i n a, *Zamiast*, s. VIII.

w kolejce do spowiedzi i prawosławni. Wstałem i objaśniłem im, że jestem księdzem katolickim, że nie mam prawa spowiadać prawosławnych. Wtedy z wielkim żalem, niemal z płaczem, odpowiadają: „jaka różnica, przecież jest jeden Bóg – wypowiadają i nas...” Msza św. w Bezbożniku. Zdawałoby się – paradoks, a jednak rzeczywistość³⁰.

Szczególne miejsce w pamięci wspominających kapłanów mają msze św. sprawowane po raz pierwszy od jakiegoś czasu³¹ oraz msze celebrowane w noc Bożego Narodzenia („pasterki”)³². Właśnie te ostatnie, wydają się być swoistą syntezą odkrywania obecności Boga w historii i człowieczeństwie i odkrywania koniecznościowego charakteru zawierzenia tej obecności. Kontekst egzystencjalny podkreślał wymiar anamnezy liturgii rozumianej jako aktualizacja całej historii zbawienia³³. „Bezpośrednio po tych wzniosłych chwilach rozpocząłem przy tym samym stole wigilijnym pasterkę. Całą ozdobą ołtarza na pryczy były dwie świece, a jedynym strojem liturgicznym – skromna stuła. Była to bez wątpienia najbardziej przejmująca chwila w naszym życiu więziennym. Trudno silić się na opis przeżyć i wzruszeń. Radosne «Gloria in excelsis Deo» wlało nową otuchę do serc jak zawsze, pod warunkiem, że ludzie przyjmą drugą część pozdrowienia anielskiego o „dobrej woli”. Nam dziś tej woli naprawdę nie brakuje”³⁴.

Spojrzenie analityczne w treści zapisanych doświadczeń oraz teksty samych modlitw pozwalają dostrzec elementy strukturalne autentycznego aktu celebracji misterium paschalnego – źródła nadziei i siły życiowej. Elementy celebracji liturgii, zwłaszcza Eucharystii, w wymiarze odrealnienia

³⁰ R. Cz. G r a b s k i, „Gdyby nie Opatrzność Boża...”. Paris 1985 s. 38. Bezbożnik jest nazwą miejscowości. Por. też relację ks. Bohatkiewicza; *tamże*, s. 96.

³¹ Por. *tamże*, s. 30.

³² Por. *tamże*, s. 96.

³³ Por. B. N a d o l s k i, *Liturgika*. T. 4. *Eucharystia*. Poznań 1992 s. 15.

³⁴ S. C z a p i e w s k i, *Przez zakratowane okienka. Wspomnienia syberyjskie (do-konczenie)*. „Przegląd Powszechny” 106:1989 nr 12 s. 388. Por. też wiersz Z. B r o n c l a:

„Chrystus zstąpił do piekiel,
ręka kapłańska

I słowo Zbawcy niebios Go ściga –
I oto gości na rękach Ciało i krew Pańska

– Kyrie i Gloria, Ewangelia i Sanctus,

Podniesienie i Komunia święta...

Do wtórych katakumb zawitała Hostia święta. (...)

„Święty Boże” – zgodnie przyciszone w niebo się unoszą, Ufność w Bogu głoszą,
o wytrwanie, litość

Wzbawienie proszą,

Wiara wstrzymuje rzeki, góry z miejsc przenosi

– Siły, wolność, zespolenie rodzin, powrót do domów wyprosi.

Bo z wiary waszej, wola wasza, z woli waszej cud się zrodzi

I w czyn życia zamieni to, co dziś za złudny sen uchodzi”. Z. B r o n c e l, *Msza święta w baraku*. W: *Z teki, dz. cyt.*, s. 16.

³⁵ Por. W. H r y n i e w i c z. *Nasza Pascha z Chrystusem*. Lublin 1987, s. 374.

świata i depodmiotyzacji człowieka stanowiły uobecniczenie mocą Chrystusa niczym nie zastąpionych wartości duchowych. Mocą tych wartości człowiek w łagrach był zdolny wyzwolić się od egzystencji programowo zredukowanej do biologizmu, turpizmu, nihilizmu. Wyzwolenie rodziło się z natchnienia duchem Paschy Chrystusa. Przy czym nie chodziło tutaj o wymiar tylko estetyczny, ale o konkretny fundament etyczny – odkrycie nowego człowieczeństwa w Chrystusie wolnego od lęku i nienawiści³⁵. Poprzez doświadczenia liturgii człowiek w łagrach usiłował bezwzględnie i bezwarunkowo ufając Bogu zaufać człowieczeństwu w sobie.

Paweł B o r t k i e w i c z TChr – ks. dr hab. prof. ATK, kierownik Katedry Historii Teologii Moralnej.